

Willaume, Juliusz

Dwór drezdeński wobec kampanii 1809 r.

Przegląd Historyczny 34/1, 54-72

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

DWÓR DREZDEŃSKI WOBEC KAMPANII 1809 ROKU¹⁾

Siła wyższa popychała zmurszałą monarchię habsburską, będącą zlepkiem różnych narodowości, do walki o byt z spadkobiercą rewolucyjnej Francji, która, głosząc hasła wolności ludów, tym samym podkopywała fundamenty państwa rakuskiego. Pokój w Luneville położył wprawdzie kres prawie dziesięcioletniej wojnie między Francją a Austrią, jednakowoż przybrane przez Napoleona tytuły cesarza i króla przekreślały aspiracje Habsburgów do hegemonii w Niemczech i we Włoszech. Po klęsce pod Sławkowem Franciszek II musiał rozwiązać „święte cesarstwo rzymskie”, zrzec się reszty posiadłości włoskich. Odtąd w milczeniu przyglądać się miał wzrostowi potęgi napoleońskiej. Traktat tylżycki zagrażał przyszłości Austrii, biorąc ją niejako w kleszcze francuskie i rosyjskie. Powstanie Księstwa Warszawskiego zagrażało jej posiadłościom w Galicji, Rosjanie ubiegali ją w zakusach na Mołdawię i Wołoszczyznę, bliskie zaś sąsiedztwo z Francją w Dalmacji krzyżowało jej widoki odegrania jakiegokolwiek roli na Bałkanie, — co więcej zagrażało dziezicznym posiadłościom domu habsburskiego.

Ażeby się uchronić przed losem upokorzonych Prus, lub co gorsza zdetronizowanych Burbonów hiszpańskich, Austrija musiała chwycić za oręż. Okolicznościami sprzyjającymi w 1809 roku był zapal ludności, namacanie świeżych wojsk, obiecana pomoc angielska, przede wszystkim zaś poważne trudności Napoleona w Hisz-

¹⁾ Rozprawa niniejsza jest częścią większej całości. Odkładając ogłoszenie ważniejszych ustępów materiału dowodowego do chwili ukazania się całości pracy, zmniejszyłem obecnie ramy niniejszego artykułu, ograniczając przede wszystkim przypisy.

panii oraz przekonanie, że Rosja mimo świeżych zobowiązań erfurckich nie wystąpi do boju jako nieprzyjaciel. Przeciwnie liczone na poruszenie Prus. Dnia 6 kwietnia rząd wiedeński ogłosił odezwę do „narodu niemieckiego”, skierowując równocześnie główną armię na Bawarię, a samodzielne korpusy na Księstwo Warszawskie i Włochy¹⁾.

Bezprzykładnie szybkie działanie Austriaków tym razem nieomal zaskoczyło przeciwnika. Napoleon, powiadamiając króla saskiego w piśmie z 5 marca o wojennych przygotowaniach Austrii, wyrażał przekonanie, że Saksonię zabezpieczy w zupełności 30 tysięczny korpus saski, na którego wsparcie każdej chwili gotów był ruszyć z Augsburga. Jeszcze mniej obaw żywił o Ks. Warszawskie, przeznaczając szczupłe siły polskie do wtargnięcia na terytorium Galicji²⁾.

Pokojowe zapewnienia Napoleona nie mogły uspokoić obaw dworu drezdeńskiego, powiadomionego o gromadzeniu się nad czeską granicą znacznych sił austriackich. Obawy były tym więcej uzasadnione, że upatrzony na naczelnego dowódcę marszałek Bernadotte nie zdążył jeszcze objąć komendy, a wojsko saskie zamiast nakazanych przez Napoleona trzech dywizyj po 10 000 ludzi i 18 dział liczyło wogóle 20 000, (z czego odliczano 6 000 na kontyngent, znajdujący się jeszcze w Ks. Warszawskim), oraz 24 działa³⁾.

Przy bliższym rozejrzeniu się szczupłe siły saskie straciły jeszcze bardziej. Działa były w stanie nie do użytku, pozbawione, również jak jazda, koni⁴⁾. Największą wszakże bolączką armii sas-

¹⁾ Driault, *Tilsit*, Paris 1917, s. 276, 279, 390 n., 408; Sorel, *L'Europe et la Révol. franç.* Paris 1922, t. VII, s. 348 n. Metternich, *Aus... nachgelassenen Papieren*, Wien 1880, t. II, s. 254 n., 257 n.; Beer, *Zehn Jahre öster. Politik, 1801—1810*, Leipzig 1877, s. 343 nn., Gaede, *Preussens Stellung zur Kriegsfrage im Jahre 1808*, Leipzig 1897, s. 43 n.; Fedorowicz, *1809, Campagne de Pologne*, Paris 1911, t. I, s. 5, 367, 377, 71, raporty pols. 45, 60; *Correspondance de Napoléon I-er*, Paris 1865, t. XVIII, s. 18; Mazade, *Corresp. du maréchal Davout*, Paris 1885, t. II, s. 329; Pawłowski, *Historja wojny pol.-austriackiej 1809 r.*, Warszawa 1935, s. 1—10.

²⁾ *Corresp. de Napol.*, t. XVIII, s. 303—6, 308, 318; *Corr. Davout*, t. II, s. 388 Pawłowski, s. 100.

³⁾ Saski, *Campagne de 1809 en Allemagne et en Autriche*, Paris 1899, t. I, s. 180, 343. W istocie kontyngent w kwietniu 1809 r. liczył 2 016 ludzi, *Korespondencja ks. J. Poniatowskiego z Francją*, (wyd. A. M. Skałkowski), Pozn. 1923, t. II, s. 84 n. Różnice statystyk częściowo tłumaczy nieuczciwość saskich dowódców, pobierających żołd za ludzi nieobecnych w szeregach. Funk, *Im Banne Napoleons*, Dresden 1928, s. 444—5. Część dywizji wróciła z końcem marca, wraz z królem saskim, na osłonę Drezna. Falkowski, *Obrazy z życia kilku ostatn. pokoleń w Polsce*, Poznań 1877, t. III, 330—1, 367—8.

⁴⁾ Saski, t. I, 368, 397, t. III, s. 347.

kiej była przedajna, nieznająca swych obowiązków, a zapatrzona w tradycje XVIII wieku, generalicja, która z niedołężnym ministrem wojny gen. Cerrinim na czele wzbogacała się kosztem skarbu i bezpieczeństwa kraju. Pyszni i dumni wobec podwładnych, płaszczący się wobec dworzan, nie umiejący obracać się w kulturalnym środowisku, ci wodzowie sascy starej daty, w rozmowie zdradzali rzadką tępotę umyslową. Cerrini, oraz podeszli wiekiem inspektorowie armii, Zastrow i Oebchelwitz, poza ścisłym przestrzeganiem wymiarów pamiętających czasy Augusta II kamizelek i harcapfów, zadawali się „groszoróbstwem”. Na groteskę zakrawa fakt, że gen. Oebchelwitz uważał siebie za wielki talent wojenny, gdyż przykrawał swoim żołnierzom koszule i robił im na drutach pończochy. Zastrow nie wahał się nawet w czasie wojny 1809 r. osobiście nabywać ślepych i kulawych koni, ażeby przywłaszczyć sobie tak „zaoszczędzoną” sumę.

Pobór rekruta szedł nader ospale, gdyż Kolegium Wojenne ułatwiało nadużycia poborowym, wydając im za opłatą zaświadczenie, że są niezbędnie potrzebni w domu. Nie kłopotano się brakiem karabinów dla rekrutów; Kolegium gotowe było odstąpić 10 000 karabinów Prusakom, nie przejmując się możliwością użycia tej broni przeciw Sasom. Gdy zaś wypadło opuścić garnizony, generałowie i pułkownicy ociągali się zbyt długo. Nie chcieli tracić służbowych dodatków za odbywanie kampanii na naprawę zużywających się w czasie marszów efektów wojskowych.

Król zdawał sobie sprawę ze złego stanu armii. Wszelkie jednak rozporządzenia, zmierzające do sparaliżowania zła wyrządzonego przez nieumiejętność lub złą wolę Cerriniego, potrafił skutecznie unicestwić spowiednik królewski, ks. Schneider, zwykle po nabożeństwie wstawiając się u bogobojnego Fryderyka Augusta za ministrem, którego jedyną zaletę i puklerz stanowiła wspólność wyznania z monarchą¹⁾.

Nic więc dziwnego, że świadom istotnego stanu rzeczy, którego sam odmienić nie potrafił, z niepokojem oczekiwał król zbliżających się wypadków. Czujny Davout, zdążający do Bambergu, pchnął do Drezna generała Morand w celu tymczasowego poczynienia zarządzeń obronnych, opanowania paniki ogarniającej dwór. Niebawem powiadamiał o woli Napoleona. Na wypadek wojny rodzina królewska powinna przenieść się do Lipska, dla ułatwienia działań wojennych oraz uniknięcia niepożądanego z politycznych względów możliwo-

¹⁾ Funck, s. 318, 344, 355, 362, 368, 373 n., podobne stosunki w armii pruskiej przed 1806 r. Gajewski, *Pamiętniki*, Pozn. b. r., t. I, s. 31—3, o saskich, tamże, s. 90 n.

ści pozostania członków domu panującego pośród wrogów Konfederacji Reńskiej¹⁾).

Wreszcie 22 marca ks. Ponte Corvo przybył do Drezna i objął dowództwo. Rozejrzawszy się w położeniu, marszałek stwierdził, że Drezno nie jest w stanie wytrzymać poważniejszego oblężenia a wojsko, złożone głównie z rekrutów, wymaga wcielenia w ramy starych pułków francuskich. Zamyślał nawet ściągnąć wojsko polskie z Księstwa Warszawskiego dla zapewnienia pożądanego obrotu kampanii saskiej.

Napoleon zezwolił zrazu na skupienie dookoła Drezna wszystkich wojsk saskich, t. zn. i kontyngentu bawiaącego w Księstwie, z wyjątkiem oddziałów stojących załogą w Gdańsku i twierdzach nadodrzańskich. W razie marszu wroga na Drezno, cesarz gotów był ruszyć w 200.000 z Ratzbony przez Czechy do Niemiec. W tym wypadku nakazywał Fryderykowi Augustowi wyjazd do Erfurtu lub Lipska, osadzenie stolicy trzema tysiącami Sasów, oraz skierowanie reszty swej armii nad Dunaj, na główny plac boju. Co do Ks. Warszawskiego zalecał nakazanie ks. Józefowi osadzenie gwardiami narodowymi (sądził bowiem, że one istnieją), Pragi i Modlina, na czele zaś wojsk regularnych wkroczenia do Galicji. Licząc na współdziałanie wojsk rosyjskich na wschodnim teatrze wojny, godził się nawet na częściowe użycie wojsk polskich na obronę Saksonii.

Wypadki miały potoczyć się odmienną koleją: 11 kwietnia odebrano w Dreźnie wypowiedzenie wojny ze strony dowodzącego w Czechach generała Bellegarde²⁾).

Wiadomość ta trwożą nappełniła wszechpotężnego na dworze saskim zausznika królewskiego, hr. Marcoliniego, który w młodości oddał znaczne usługi prześladowanemu przez ambitną matkę Fryderykowi Augustowi, a stawszy się z czasem głównym powiernikiem i doradcą królewskim, wpływ swój na dworze wszechstronnie wykorzystywał dla bogacenia się. Równie tchórzliwy, jak chciwy, żył w strachu przed wynikiem wojny; drżał o swoje bogactwa i o majątek córki swej, mieszkającej w Wiedniu. Wprost z sił opadał na myśl o możliwości starcia orężnego w najbliższym pobliżu swej osoby. Gotował się więc do ucieczki i nie chciał słyszeć o tym, żeby król — zasadniczo niechętny przedwczesnemu wyjazdowi — pozostał

¹⁾ Sasaki, t. I, s. 285, 347 n. por. Fla the, *Geschichte des... Königreiches Sachsen*, Gotha 1873, t. III, s. 31.

²⁾ Sasaki, t. I, s. 397, t. II, s. 121, 31, 274. Pawłowski, s. 99 n.; rozkład sił franc., Lece stre, *Lettres inédites de Napoléon I-er.* (An. VIII—1815), Paris 1897, t. I, s. 295.

w Dreźnie do ostatniej chwili. Dowodził, że przygotowania do drogi zajmą kilka dni, a rozdzielenie dworu byłoby szkodliwe przez wzgląd na trudności prowadzenia podwójnego gospodarstwa. Chciał uciekać do Wittenbergi. Wy tłumaczono mu, że twierdza ta nie wytrzyma oblężenia. Wtedy przez Guben chciał śpieszyć ku Poznaniowi. Myśl ta podobała się królowi, ale konieczność przejazdu przez wrogie Prusy wskazywała, zgodnie z radami Napoleona, Lipsk, skąd drogą na Naumburg można było zbliżyć się do głównej kwatery cesarskiej¹⁾.

Wobec nakazanej koncentracji wojsk saskich pod Dübingen, nad Dunajem, Bernadotte musiał odsłonić Drezno. Stolica nadłabska przeżywała okres wielkiej niepewności. Chodziły pogłoski, że Austriacy zajęli Monachjum, nie wiadano niczego o miejscu pobytu Napoleona. Król zaniepokojony nieco brakiem wiadomości o losach Księstwa Warszawskiego, wysłał swego adjutanta płk. Paszkowskiego po nowiny do kwatery ks. Józefa, zatrzymując przy sobie drugiego: płk. Pakosza²⁾.

W dzień opuszczenia Drezna, 16 kwietnia, Fryderyk August wysłał Poniatowskiemu pełnomocnictwa do rokowań i wspólnych działań z Rosjanami na wypadek rozpoczęcia kroków wojennych³⁾. Pod osłoną gwardii i koło dwu tysięcy żołnierzy komendy płk. Thielmanna, przybył do Lipska. Tu doszedł go raport Poniatowskiego o wtargnięciu Austriaków do Księstwa. Wiadomość ta zaskoczyła i przeraziła zrazu króla. Wnet jednak, pocieszając się sojuszem rosyjskim, zdawał się co do reszty na roztropność ks. Józefa, któremu i tak z oddali nie mógłby dawać wskazówek⁴⁾. Dla ułatwienia mu sprawowania naczelnego dowództwa mianował gen. Hebdowskiego zastępcą ministra wojny⁵⁾.

Odebrawszy proklamację arcyks. Ferdynanda, niezwłocznie powiadamiał Radę Stanu o swym współczuciu dla Polaków, wyrażał przekonanie, „że duch gorliwy obywateli jest nieporuszony... waleczność wojska naszego niewątpliwa”, śpieszna pomoc sojusznika „długiego pobytu wojskom nieprzyjacielskim w naszym państwie nie obiecują”. Powierzając Radzie Stanu rolę pośrednika między sobą

¹⁾ Funck, s. 349, 393; Saski, t. II, s. 122; *Corr. Nap.* t. XVIII, s. 437, 489.

²⁾ Według udzielonych mi przez dr. Staszewskiego odpisów, skolajonowanych z koleji przeze mnie listów Pakosza do Dąbrowskiego, B(iblioteka) (N)arodowa w Warsz. coll. aut.) 210, t(eka) XVII, f. 58, z dn. 15.VI.09; por. Saski, t. II, s. 298, Pawłowski, s. 159.

³⁾ Koresp. Bourgoing'a, A(rchives du Ministère des A(ffaires) E(trangères) Saxe 78, f. 134.

⁴⁾ Ibid., f. 139.

⁵⁾ Breza do Poniatowskiego, Lipsk 19.IV.1809, A(rchiw.) G(łówny Akt Dawnych w Warsz.) X. W. 516, f. 1.

a wojskiem, doradzał jej przeniesienie się do Poznania. Nakazywał zabezpieczenie kas rządowych i kontynuowanie czynności w urzędach i sądach. Wreszcie upoważniał Radę do samodzielnego rozstrzygnięcia w nagłych sprawach¹⁾.

Dla podniesienia ducha poddanych skierował odezwę, osobną do Polaków, osobną zaś do Sasów. Dawał w nich wyraz swemu nienaruszonemu przywiązaniu do Napoleona i wierze w zwycięstwo reprezentowanej przezeń sprawy²⁾.

Odtąd z niesłabnącym zainteresowaniem śledził przebieg wypadków na terenie Księstwa, wpytując Polaków ze swego otoczenia „cokolwiek się dzieje?”³⁾. Z widocznym zadowoleniem przyjął wiadomość o powołaniu do służby doświadczonego dowódcy, gen. Dąbrowskiego. Nie chcąc urazić Poniatowskiego nie wysłał doń nagany, jakiej żądał Bernadotte za zatrzymanie kontyngentu saskiego pod wodzą gen. Dyherrna. Nakazał również wstrzymać represje wobec dłużników wierzytelności pruskich⁴⁾.

Gdy wreszcie pod koniec kwietnia dotarła do Lipska wieść o bitwie raszyńskiej, król tym żywiej objawił swe zadowolenie z postawy żołnierza polskiego, im bardziej wynik bitwy przeszedł oczekiwania członków rządu, wąpiących w możliwość oporu⁵⁾. Istniały obawy czy ks. Józef, mający przeciwko sobie nienawiść narodu do imienia Poniatowskich oraz dawną służbę austriacką, wogóle stanie na wysokości zadania. Wątpliwości te nasuwały się również Polakom bawiącym przy boku Fryderyka Augusta, m. in. zapewne adiutantowi Pakoszowi, pochodzącemu z III legii niechętnego księciu Dąbrowskiego⁶⁾. Tym większą zasługą okazała się samodzielna decyzja ks. Józefa, tak zbawienna w skutki. Nie szczędził mu więc monarcha swego uznania. „Wojska dobrze Ojczyźnie zasłużyły się” — pisał doń 28 kwietnia. Chwalił jego postępowanie i wszystkich uczestników „tej chwalebnej bitwy. Dali nowy dowód, że w każdym czasie zdołają ściągnąć na siebie uwagę Wielkiego Napoleona, narodu tego wskrzesiciela, okazali się godnymi iść w zawody z tymi walecznymi, którzy pod jego przewodnictwem w tym samym dniu rozpoczęli ciąg

¹⁾ F. Aug. do R. St., 20.IV.1809, A(rchiw. Akt) D(aw. w Warsz.) M(in.) s(ekretarz) s(tanu), vol. 72/1809, f. 11.

²⁾ Ibid. f. 46, 47. Fedorowicz, t. I, s. 328; Rühlmann, *Die öffentliche Meinung in Sachsen während der Jahre 1806 bis 1812*, Gotha 1902, s. 83; Niemcewicz, *Pamiętniki*, Poznań 1871, t. I, s. 98.

³⁾ B. N. 210, t. XVII, f. 58.

⁴⁾ A. E. Saxe 78, f. 142.

⁵⁾ A. D., M. s. s. 72/1809, f. 17, Pawłowski 119 n.

⁶⁾ A. E. Saxe 78, f. 142; B. N. 210, t. XVII, f. 93.

zwycięstw”¹⁾. Żądał wykazu zasługujących na odznaczenia krzyżem wojskowym; wyznaczał 4000 zł. rocznie pensji wdowie po poległym płk. Godebskim, zaznaczając, że „pamięć tych, którzy krew swoją za Ojczyznę przelali, w każdym zdarzeniu służyć będzie za najpiękniejszą i najsilniejszą zaletę dla dziedziczących ich imię”²⁾.

Równocześnie zarządził odprawienie po świątyniach modłów za pomyślność oręża³⁾. Frasował się jedynie brakiem wzmianki w publicznym biuletynie ks. Józefa o udziale Sasów w boju raszyńskim. Przez ministra sekretarza stanu dopominał się o umieszczenie o tym wzmianki w przyszłym sprawozdaniu księcia. Tym samym chciał uspokoić głosy niezadowolenia odzywające się wśród Sasów. Z drugiej strony przez wzgląd na nastroje Polaków z prawdziwą przykrością dowiadywał się o wycofaniu kontyngentu saskiego z Księstwa. Zapewniał Polaków, że chętniej widziałby dywizję Dyherrna nad Wisłą, aniżeli nad Łabą. Z przykrością badał doniesienia o gwałtach, popełnianych przez przeciągających Sasów, i o sianiu przez nich paniki w departamencie poznańskim⁴⁾.

Z sposobu postępowania króla dawało się wyczuć nieklamane przywiązanie do Polaków. Niemniej przebiegała obawa o ułożenie się na przyszłość stosunków między władcą a narodem. Słusznych podstaw do obaw dostarczał chwilowy brak wiadomości od ks. Józefa. Nadomiar płk. Paszkowski w ciągu pierwszych trzech tygodni zdołał nadesłać zaledwo dwa niedokładne raporty. Posunął przy tym brak względu dla osoby królewskiej do tego, że wysyłając sztafetą raport dla Bernadotte’a, zapomniał o swoim właściwym mocodawcy⁵⁾.

Niepokój króla wzrósł niepomierne po otrzymaniu raportu prefekta łomżyńskiego, Lasockiego, donoszącego o jakobińskim zamachu stanu na władze rządowe. Popierani przez rezydenta francuskiego w Warszawie, Serre, jakobini wykorzystali okoliczność, że komendantem departamentu był ich zwolennik, gen. Niemojewski, a prefekt niedość energicznie krzątał się około zorganizowania powstania, i — jak donosił Lasocki — zagarnęli władzę: urzędników sterroryzowali groźbą sądu wojennego, rozpisali podatki, rozpoczęli aresztować opornych lub sobie niechętnych. Dominik Kuczyński na zebraniu

¹⁾ Fr. Aug. otrzymał 28.IV wiadomość, że Napoleon 16 t. m. wyruszył z Strasburga do Niemiec. Ibid.

²⁾ A. D. M. s. s. 72/1809, f. 56.

³⁾ F. Aug. do min. s. wewn. i relig. 28.IV.1809, ibid., f. 58.

⁴⁾ A. G. XW. 448, f. 380; A. D. M. s. s., 72/1809, f. 124; 100, 102; zob. L a r i s c h, *Das Kriegsjahr 1809*, Kötzschenbroda 1899, s. 67; *Korespondencja ks. Józefa*, t. II, s. 104—5; P a w ł o w s k i, s. 150; W i l l a u m e, *Kwart. Hist.* 1928, s. 792; S t a s z e w s k i, *Powstanie poznańskie 1809 r.* Kronika m. Poznania, 1930, s. 12.

⁵⁾ B. N. 210, t. XVII, f. 121.

rady prefekturalnej ośmielił się nawet wyrok sądowy w swoim głośnym sporze z ministrem sprawiedliwości Łubieńskim nazwać nielegalnym, a królowi zarzucił ublżenie konstytucji.

Rzecz jasna, że poruszony tym do głębi Fryderyk August nakazał winnych oddać pod sąd, polecając naczelnemu wodzowi wykonanie dekretu. Ten w międzyczasie zaprowadziwszy ład w Łomżyńskim, zastrzegł się przed utrudnianiem działań wojennych przez władze cywilne. Król zrozumiał wtedy, że dekretem z 17 maja, wydanym z powodu wyjątkowych okoliczności bez odczekania na opinię Rady Stanu, dotknął księcia. Dlatego 12 czerwca powiadomił go, iż poprzednim zarządzeniem nie miał zamiaru ganić go¹⁾.

Nie mało gnębiło króla przeświadczenie, że Polacy mogliby źle zrozumieć brak pomocy ze strony swego monarchy. Jakże mógł jej udzielić, kiedy sam nie mając należytej osłony dla Saksonii, trapił się podwójną obawą o losy swych państw, całą swą ufność złożywszy w Napoleonie. Na nią też kazał liczyć, gdy mu donoszono o nielicznych siłach polskich. Wyjaśniał, że garnizonów twierdz nadodrzańskich nie może zastąpić wojskiem saskim, gdyż „to całe nad Dunajem”²⁾.

Również nie mógł dostarczyć broni tworzącym się pułkom polskim, skoro brakło jej Sasom. Ta niemożność przyjsia z pomocą Księstwu, którego wysiłki dla zachowania niepodległości przecie należycie doceniał, wprawiała go w widoczne przygnębienie. Gdy mu czytano list Dąbrowskiego, malujący ciężkie położenie ogółoconej z wojsk Wielkopolski, „poszły mu łzy z oczu i z wyrazem największego żalu powiedział: Jak jestem nieszczęśliwy, że nie mogę im w niczym teraz pomóc”.

Wysłany przez króla po broń do Hieronima westfalskiego, powrócił Pakosz z niczym³⁾. W kraju źle sobie tłumaczono brak wsparcia ze strony króla saskiego. Gdy wreszcie nakazał przesłać z swych arsenałów 20 bębnow i 300 par pistoletów i pałaszy, o które tak dopraszał się Dąbrowski — Sasi wydali widocznie sprzęt częściowo zniszczony, częściowo pamiętający co najmniej czasy odsieczy wiedeńskiej. Dary te wzbudziły śmiech wśród Polaków, pokpiwających z króla zaopatrującego ich w broń z „XV wieku”. Przecie

1) Raport Lasockiego, A. D. M. s. s., 72/1809, f. 163; Pawłowski, s. 233, dekrety z 17.V.1809 A. D., M. s. s. 72/1809, f. 167, 170, Pawłowski, s. 235—7, Łubieński do Brezy, Handelsman, *Instrukcje i depesze rezydentów franc. w Warsz. 1807—13*, Kraków 1914, t. I, s. 170; Tokarz, *Ostatnie lata H. Kołłątaja*, Krak. 1905, t. II, s. 36.

2) F. Aug. do R. St., 14, 17; A. D. M. s. s., 72/1809, f. 150, 159.

3) Niemcewicz, t. I, s. 178.

w nielepszym stanie otrzymano z końcem 1809 roku stare, popsute, różnego kalibru karabiny, ofiarowane Księstwu przez Napoleona¹⁾.

Mógł Fryderyk August jedynie zarządzić, ażeby zbiegów polskich odstawiano przez Kargowę do Poznania, gdzie, jak słusznie przewidywał, osoba Dąbrowskiego miała starczyć za parę pułków²⁾.

Pomyślny rozwój kampanii w Księstwie i wkroczenie wojsk polskich do Galicji stawiało króla przed koniecznością zajęcia stanowiska wobec zagadnień natury politycznej. Nie odbierając świeżych wskazówek od zajętego ciężkimi walkami nad Dunajem cesarza, trwał przy dotychczasowym systemacie polityki napoleońskiej. Zakażał więc przemarszu wojskom pruskim przez okolice Torunia, oraz wstrzymał zdjęcie blokady wojennej z Wisły aż do czasu zupełnego oczyszczenia Księstwa z Austriaków³⁾.

W prowadzonej wówczas przez Poniałowskiego grze, nad wyraz powikłanej politycznie i niebezpiecznej pod względem wojennym, słowa gorącej otuchy i stałe pochwały otrzymywane ze strony monarchy, w pewnej mierze mogły dodatnio wpłynąć na psychikę naczelnego wodza⁴⁾. Również królewskie dekrety z pochwałami dla armii, ogłoszone rozkazem dziennym, mogły się przyczynić do wywołania dobrego nastroju wśród żołnierzy⁵⁾.

Nie szczędząc księciu nadal najwyszukańszych dowodów uznania za szczęśliwy przebieg wojny, zalecał zachowanie dobrych stosunków z Rosjanami, których dwulicowość mogła doprowadzić do niepożądanych konfliktów. Przed ostateczną decyzją Napoleona odradzał zmuszanie Galicjan do służby wojskowej⁶⁾. Z drugiej strony zakazywał Radzie Stanu krzyżowania zarządzeń politycznej natury, wydawanych przez naczelnego wodza⁷⁾. Nawet po odebraniu z końcem maja radosnej wieści o odwróceniu Austriaków z Księstwa, wbrew opinii Rady zalecił, ażeby zgodnie z zapatrywaniem księcia, nie rozpuszczać przedwcześnie powstań⁸⁾.

1) *Korespondencja ks. J. Poniałowskiego*, Poznań 1921, t. I, s. 293, *ibid.*, t. II, s. 277.

2) B. N. 210, t. XVII, f. 215.

3) F. August do gen. Woyczyńskiego, 30.V.1809, A. D. M. s. s. 72/1809, f. 206 a oraz 211, jako odpowiedź na raport Woyczyńskiego z 24.V.1809, *ibid.* f. 206, zob. Staszewski, *Raporty wojskowe o oblężeniu Torunia 1809 r.* Toruń 1930, s. 16.

4) Falkowski, t. III, s. 172 n. o chwilowej depresji duchowej Poniałowskiego, Wielhorski do ks. Józefa 19.VIII.1812, B(ibl.) K(rasińskich w Warszawie) 4696.

5) Paszkowski do króla, Trzeźnia 25.V.1809, A. D., M. s. s., 76/1809, f. 49.

6) Listy F. Aug. do Poniał., odpowiedzi Paszkowskiego i ks. Józefa, A. D. M. s. s. 72/09, f. 72, 93 i in. będą w swoim czasie ogłoszone. W spr. Rosjan: *ibid.*, f. 159, (Pawłowski, s. 307). Bose do Poniał. 13.V.1809, *ibid.* f. 126.

7) Tokarz, t. II, 37, por. Pawłowski, s. 468—472.

8) A. D., M. s. s. 72/09, f. 197.

Początkowe obawy o los Księstwa rychło ustąpiły troskom bliższym w związku z niepomysłnym przebiegiem wojny na terenie saskim.

Pierwszy alarm spowodował pochód partyzancki pruskiego majora Schilla na bronioną przez 350 Sasów Wittenbergę. Adiutant królewski, energiczny i młody gen. Funck, uzyskał od króla upoważnienie do pchnięcia na odsiecz twierdzy pułku kirasjerów, resztą zas sił zabezpieczył przejścia prowadzące do Lipska. Za jego radą odrzucono żądanie Schilla, ażeby Wittenberga złożyła okup. Pozwolono mu jedynie przejść mostem przez Łabę, który zaraz potem zdjęto, odcinając mu odwrót i możliwość połączenia się z nadciągającymi posiłkami. Na wiadomość o zbliżaniu się kirasjerów, umknął ku Magdeburgowi, ale bez armat i broni, którą spodziewał się zdobyć w Wittenberdze. Aprobując śmiały pomysł Funcka, król uniknął popadnięcia w ręce Schilla, co niewątpliwie nastąpiłoby, gdyby przyjęto poprzedni plan Marcoliniego ucieczki do Księstwa¹⁾.

Poważniejsze niebezpieczeństwo mogło zagrozić Saksonii ze strony stojącej w Czechach I armii austriackiej generała Bellegarde'a. Co prawda Austriacy mieli zrazu zamiar defensywnego raczej zabezpieczenia granicy. W tym celu korpus obserwacyjny pod komendą gen. majora Am Ende, w sile 6687 bagnietów, 1 szwadronu ułanów i 3 dział, miał osłaniać pogranicze w okolicach twierdzy Theresienstadt, niepokojąc zarazem Saksonję.

Sily saskie, ograniczające się początkowo do przeszło 2000 żołnierzy i 14 dział pod wodzą płk. Thielmanna, wzrosły z końcem kwietnia, po powrocie Dyherrna z Księstwa, do 4 batalionów piechoty, 2 szwadronów huzarów i 2 baterji artylerji, do czego dołączyły się nadbiegłe z Gdańska 2 szwadrony kirasjerów i 1 kompania grenadierów. Razem sily te nie przekraczały zapewne 4000²⁾. Dowództwo nad nimi ostatecznie zatrzymał młodszy stopniem, ale nader ruchliwy płk. Thielmann, który jako zausznik Davouta potrafił szybko wybić się i — jak wówczas się zdawało — bardziej nadawał się do samodzielnego dowództwa od podeszłego wiekiem Dyherrna, któremu w czerwcu zlecono organizację kadr. W rzeczywistości zarozumiały, ambitny, dbały przede wszystkim o rozgłos i własną korzyść, był Thielmann jako wódz zbyt nierozważny, zbyt w gorącej wodzie kąpany.

¹⁾ Funck, s. 359—365.

²⁾ Dyherrn miał ok. 2000, tyle samo co Thielmann, który pod koniec kampanii rozporządzał 4000 ludzi, Larisch, s. 102, 115. Mayerhoffer v. Vedropolie—Criste, *Krieg 1809*, Wien 1907, t. IV, s. 226; Angeli, *Erzherzog Carl v. Osterreich*, Wien 1897, t. IV, s. 417.

Bez ostatecznych sił i jakiegokolwiek planu działań pragnął zaimprovizować ofensywę. Od króla miał zezwolenie rozpoczęcia jej wyłącznie w razie naruszenia granicy przez Austriaków. To wystarczyło mu, ażeby wtargnąć do Peterswalde, zagarnąć posterunki nieprzygotowane na jakąkolwiek napaść ze strony bezsilnej Saksonii, i... szybkim marszem umknąć przed nadciągającymi siłami przeciwnika. Pamiątką tej eskapady było nadane Thielmannowi przez kolegów przezwisko: „Graf von Nollendorf.”

Przez ten wypad ściągnął na Saksonię uwagę głównej kwatery austriackiej, odmienił dotychczas raczej życzliwy nastrój rządu wiedeńskiego, uniemożliwił wyćwiczenie rekruta, a co zatem idzie musiał prowadzić dalszą kampanię z połową tej siły, którą mógł mieć pod swymi rozkazami¹⁾.

A właśnie od połowy maja ochotnicze oddziały księcia Brunświcko-Oleśnickiego i ks. Heskiego trażyły rekwizycjami i rabunkami Dolne Łużyce. Thielmann 28 maja wyrzucił nieliczne siły ks. Brunświckiego z Zytawy, lecz zaskoczony w nocy i zбитy przez Austriaków, umknął z powrotem do Drezna.

Tymczasem stosownie do rozkazu arcyks. Karola, — chwilowo triumfującego po „zwycięstwie” pod Aspern, a zatrwożonego o Czechy z powodu wiadomości o ofensywie planowanej przez Thielmanna, oraz o zbliżaniu się wojsk francuskich Kellermanna, — gen. Am Ende wroczył na czele 10.000 do Saksonii. Thielmann bez walki opróżnił stolicę, do której Austriacy wkroczyli 11 czerwca. Ochłonawszy z pierwszego wrażenia, dowódca saski w nocy podstąpił pod Drezno, nie wykorzystał jednak popłochu, jaki jego ukazanie się wywołało u wroga. W rozwiniętym szyku bojowym stał bezczynnie aż do chwili, gdy Austriacy go zaatakowali. Zmuszony cofnąć się, podjął nazajutrz kilkugodzinny bój pod Kesseldorfem, zakończony zupełną jego porażką. Gdyby nie to, że Am Ende, zadowolony z siebie pościgiem umykających Sasów aż do Nossen, 13 czerwca zawrócił do Drezna, nie wiadomo co stałoby się z oddziałem Thielmanna, który wreszcie 17 czerwca zakończył zbyt pośpieszny odwrót i stanął obozem nad rzeczką Rippach, pod Lützen²⁾.

Czego można spodziewać się po dowódcy, który nie tylko wykazał brak znajomości zasad sztuki wojσκowej, ale straciwszy głowę zapomniał w ucieczce o głównym swoim obowiązku, t. j. o zawiadomieniu króla o stanie bezpieczeństwa jego osoby, zleconego wszak szczególnej pieczy Thielmanna!

¹⁾ Do nastrojów austr. Bonnefons, *Un allié de Napoléon, Fr. Auguste...* 1763—1827. Paris 1902, s. 291; Lecestre, t. I, s. 294.

²⁾ Larisch, s. 104—9, Flathe, t. III, str. 45.

Fryderyk August powiadomiony inną drogą o zbliżaniu się wroga, za radą Funcka odłożył natychmiastowy wyjazd z Lipska aż do chwili, gdy okazało się, że dalsza zwłoka groziłaby popadnięciem w niewolę. Z jednej strony nadeszła wiadomość o powstaniu w Westfalii, z drugiej patrole stwierdziły, że Austriacy odcięli Thielmannowi odwrót do Lipska, i sami zbliżają się pod królewską siedzibę. Dowódca zaś zbierającego się w Hanau korpusu francuskiego, Kellermann, wymówił się brakiem rozkazów cesarskich.

Nie można więc było dłużej zwlekać z odjazdem. Ruszyta przeto 16 czerwca z Lipska karawana, złożona z 60 wozów. Marcolini, wyprzedzając znacznie orszak królewski, zabierał na stacjach co najlepsze zaprzęgi, czym powodował niesłychane zamieszanie. Królestwo spędzili noc w Eisenach, dokąd królowna przybyła nad ranem, nie mogąc prędzej wydobyć się z tłoku powozów. Stanąwszy w wygodnym zamku w Fuldzie, Fryderyk August zamierzał dłużej w nim zabawić, gdyż stwierdzono ponad wszelką wątpliwość brak jakiegokolwiek niebezpieczeństwa ze strony Austriaków. Ale Marcolini dopatrywał się nowej groźby w ruchawce westfalskiej, przed którą chciał się zasłonić korpusem francuskim, stojącym w Hanau. Zamęczał króla swymi obawami, aż wkońcu wymógł odjazd do Frankfurtu nad Menem¹⁾.

Nie zdawał sobie sprawy jak ucieczką tą zaszkodził swemu dobroczyńcy i swej przybranej ojczyźnie. Opuszczając terytorium saskie, tracił Fryderyk August możność bezpośredniego oddziaływania na niedwuznacznie sympatyzującą z Prusakami i Austriakami opinię społeczeństwa saskiego, zahamował przedsięwzięte środki obrony, wydał kraj na pastwę samowoli władz cywilnych i wojskowych²⁾. Nieuzasadnione porzucenie Saksonii przynosiło ujmę majestatowi króla.

Atoli w oczach Napoleona i Europy wyjazd do Frankfurtu stwierdził ponad wszelką wątpliwość lojalność Fryderyka Augusta, był dowodem dobrowolnego sojuszu z Francją, potwierdzeniem szczerości uczuć, ożywiających króla w stosunku do Napoleona. Gdyby bowiem przymknąwszy oczy na działania insurgentów i Austriaków, Fryderyk August pozostał w Dreźnie, i tak w razie potrzeby znalazłby drogę do pojednania z Napoleonem. Przenosząc się jednak do siedziby głowy Związku Reńskiego, kardynała prymasa Dalberga,

¹⁾ Funck, s. 372—384; por. Petersdorff, *Gen. J. A. Frhr. v. Thielmann*, Leipzig 1894, s. 84 n.

²⁾ Rühlmann, s. 89; Funck, s. 349.

rozwiął żywione w wiedeńskich kołach dworskich złudzenie co do dwulicowości swego postępowania¹⁾).

Ucieczka króla była również sygnałem ostrzegawczym dla Napoleona. Bezpieczeństwu rezerw wielkiej armii zagrozić mogło usadowienie się wroga w Saksonii. W rzeczy samej 22 czerwca Am Ende wkroczył do Lipska i rozbiłby kolumnę Thielmanna, gdyby nie wiadomość o zbliżaniu się wojsk westfalskich. W czasie odwrotu Austriaków na Drezno zwierzchnie dowództwo nad nimi obejmuje przedsiębiorczy feldmarszałek porucznik Kienmayer.

Thielmann wsparty przednią strażą wojsk westfalskich, (3000 gen. d'Albignac'a) ruszył z pod Weissenfels przez Lipsk na Drezno. Za nim podążały główne siły westfalskie Hieronima, który 16-go opuścił Cassel, w dziesięć dni potem przebył Lipsk. Wsparty nadbiegłą 29-go, dywizją holenderską Gratien'a, zmusił Austriaków samym pojawieniem się do przekroczenia z powrotem granicy pod Nollendorf. Wieczorem 30 czerwca Thielmann zajął Drezno. Naza jutrz Hieronim odprawił wspaniały wjazd do stolicy. Bez trudu zerwanym wawrzynem przystrajając skroń, wydał pełną przechwałek, odezwę i syt sławy spoczął na laurach. W pościg za wrogiem pchnął jedynie Thielmanna, który 8 lipca na czele 2200 bagnatów i 388 szabel wkroczył do Czech, odwzajemnił się rekwizycjami, ale już następnego dnia został odwołany. Ledwo zdołał dogonić Hieronima, który 4 czerwca opuściwszy Drezno, zawrócił do Westfalii²⁾).

Tym pokrzyżował plany Napoleona, który nakazał mu wtargnąć do Czech na czele 3 000 Sasów, 12 000 Westfalczyków i 8 000 korpusu Junota, maszerującego na Baireuth. Pozwalał mu nadto wzmocnić się pułkami z garnizonów Magdeburga i Pomorza Szwedzkiego. Na czele tych sił miał podać dłoń bawarskiemu korpusowi Lefebvre'a, działającemu koło Linzu. W ten sposób zebrana 60.000 armia mogła odegrać wielką rolę, odciągając siły wroga z głównego teatru wojny. Do tej akcji dywersyjnej przykładał Napoleon wielką wagę. Dlatego znając zniewieściałość i brak ducha wojennego swego „straszliwie młodego” brata, zezwalał mu na ewentualne zdanie dowództwa Junotowi³⁾).

Można sobie wyobrazić oburzenie cesarza na wiadomość o opuszczeniu placu boju i rozwiązaniu armii Hieronima, o zamilczanym przezeń zwycięskim boju Kienmayera pod Obermarbach, gdzie feld-

¹⁾ M. Le Bègue de Germiny. *Frédéric-Auguste devant Napoléon*, Rev. des questions histor., Paris 1905, t. II, s. 573—5.

²⁾ Larisch, s. 110—113. Mansuy. *Jérôme-Napoléon et la Pologne en 1812*, Paris 1931, s. 49 n.

³⁾ *Corr. Nap.* t. IX, s. 214.

marszałek 27 czerwca przebił się przez wojska sasko-westfalskie na Baireuth, podczas gdy Am Ende z Theresienstadtu ułatwiał mu wzięcie w dwa ognie Saksonii. Na wiadomość, że Am Ende 14 lipca wkroczył do Drezna, Thielmann porzucił osłonę odwrotu Hieronima i przygotowywał się do zdobywania stolicy, którą Austriacy na rozkaz arcyks. Karola opuścili 22 lipca¹⁾.

Gdyby nie rozejm zawarty 12 lipca w Znojmie, to ucieczka Hieronima z Drezna mogłaby zaszkodzić nie tylko wojskom saskim, ale i armii napoleońskiej, mogącej po zwycięstwie pod Wagram ścigać arcyks. Karola w głąb Czech. Hieronim ucieczkę swą tłumaczył odwrotem Junota, którego sam wskutek swej powolności przyprawił o klęskę. Cofnąwszy się na umocnione stanowisko w Schleitz, odebrał wiadomość o zwycięstwie pod Wagram. Zamiast ruszyć na Kienmayera, zadowolił się ogłoszeniem urzędowego komunikatu o rozsypce austriackiego korpusu, którego „odosobnieni zbiegowie” mieli wrócić do Czech, a sam wiedząc, że niebezpieczny Kienmayer jeszcze stoi w Plauen, na ziemi saskiej, umknął przed nim pod pozorem ścigania Anglików lądujących u wybrzeża morza Północnego, pod Cuxhaven. Słusznie więc żalił się Napoleon, że Hieronim nie ma zrozumienia dla zawodu wojskowego, że nie może nań liczyć skoro tak, jak w zaraniu swej kariery porzucił w obliczu nieprzyjaciela okręt wojenny, tak teraz odbywał kampanię tam, gdzie wroga nie było²⁾.

Wystarczy porównać króla westfalskiego z saskim oraz zestawić ucieczkę obu z Saksonii, ażeby stwierdzić czyje postępowanie było mniej szkodliwe dla ogólnego biegu wypadków, czy monarchy westfalskiego, będącego dość wszechstronną kopją Ludwika XV, czy też zestawianego z Ludwikiem XVI — saskiego³⁾.

¹⁾ Klein-Hattingen, *Napoleon I*, Berlin 1910, t. II, s. 180; Larisch, s. 113—6,

²⁾ Do charakterystyki Hieronima: Lecestre, t. I, s. 134, 217, 307, 327 n., 330—333, t. II, s. 130, 243, 294, 307 n., 314, 356; Lévy, *Napoléon intime*, P. (b. r.) s. 235—245. Masson, *Napoléon et sa famille*, Paris 1898, t. IV, s. 320.

³⁾ Paralela przeprowadzona przez Mansuy'ego (s. 48), opiera się na zapoznaniu szeregu faktów, oraz na tak zawodnej podstawie źródłowej jaką są komunikaty ogłaszane w gazetach dla celów doraźnej propagandy. W związku z nazwaniem F. Augusta błaznem, (s. 53), godzi się zapytać czy większym błazeństwem było opuszczenie kraju przez króla niemłodego, niewojennego, pozbawionego wojska, który zagrożony przez maszerującego wroga zastosował się do życzenia Napoleona, pociągnięty wbrew swej woli do opuszczenia Saksonii, — czy też ucieczka młodego monarchy, zapowiadającego Napoleonowi marsz na Czechy po to, żeby rozporządzając znaczną armią, bez walki podać tył wrogowi? Czyż roli błazna nie odegrałby F. August, obejmując dowództwo, na którym się nie znał?

Pobyty w Frankfurcie uprzykrzały królowi dochodzące z kraju skargi na rabunki, popełniane zwłaszcza przez partyzantów i Westfalczyków. Straty obliczano na 207.895 talarów¹⁾. Choć dotyczyły one boleśnie przywykłego do przesadnej oszczędności monarchę to przecie nie mógł się powstrzymać od zgania pozostałej w Dreźnie Tajnej Rady, która apelowała wprost do arcyks. Karola w sprawie nadużyć Brunświkczyków. Fryderyk August otrzymaną odpowiedź arcyksięcia odesłał nieodpieczętowaną Napoleonowi²⁾.

Martwiły go również wiadomości o niezadowoleniu cesarza z przestarzałej organizacji i złego wyekwipowania stojącego nad Dunajem korpusu saskiego, którego dowództwo przeszło w ręce generała Reynier³⁾.

Jeżeli z Księstwa dochodziły niepokojące wiadomości, to nie dotyczyły one wojska polskiego, ale raczej nieprawidłowości w działaniu cywilnej administracji. Poza plecami Rady Stanu, zdyskredytowanej zbyt częstą zmianą swej siedziby, rezydent Serra wraz z jakobinami zdołał przeprowadzić w uwolnionej stolicy szereg niekonstytucyjnych poczynań, doprowadzając do ustanowienia urzędu gubernatora wojskowego stolicy, objętego przez gen. Kosińskiego, a dalej powołując z powrotem do życia instytucję dyrektorów cyrkularnych, opanowaną przez rwących się do opanowania rządu jakobinów⁴⁾. Nie bez słuszności upatrywała Rada Stanu w odrodzeniu się opozycyjnego dyrektoriatu groźbę dla swej władzy. Zpśród nicy wskazujących na planowany przy poparciu Serry zamach stanu, zasługują na uwagę wyniki śledztwa przeprowadzonego przez przenikliwego ministra sprawiedliwości Łubieńskiego. Już po uspokojeniu podnieconych działaniami wojennymi umysłów, śledztwo prowadzone przeciwko Prusakowi Lentzowi naprowadziło na ślad rozgałęzionego spisku, mającego podobno na celu nie tylko zmianę rządu, ale i konstytucji⁵⁾. Przy dużej niepopularności rządu warszawskiego w opinii ówczesnego społeczeństwa, projekt zmiany rządu i konstytucji, niejednokrotnie w najbliższych latach ponawiany, nie posiada zasadniczo cechy nie zasługującego na uwagę wytworu chorobliwej wyobraźni członków Rady Stanu.

¹⁾ Funck, s. 398; Larisch, s. 117.

²⁾ Flathe, t. III, s. 45, 48, 340; Lecestre, t. I, s. 323.

³⁾ Funck, s. 386; Flathe, t. III, s. 54.

⁴⁾ Handelsman, t. I, s. 154, 169, 183, 186, 173, 193—197; tenże, *Rezydenci napoleońscy w Warszawie*, Krak. 1915, s. 126—135; St. Potocki do F. Augusta 19.VI.09, A. E. Pologne, Suppl. 17, f. 147.

⁵⁾ Łubieński do Brezy, 30.VIII.09, B. K. 3998, f. 67; por. Tokarz, t. II s. 38—43; Pawłowski, s. 463—8.

Po przybyciu do Warszawy, 8 czerwca, ministrowie postanowili usunąć dyrektorów. Nie uznając zarazem godności gubernatora Kosińskiego, popadli z nim w ostry zatarg z powodu dokonanych przezeń aresztowań wśród Prusaków, obwinionych o współdziałanie z wrogiem¹⁾. Ostatecznie sąd wojenny, godzący w powagę władz krajowych, został przez ks. Józefa zniesiony, a Kosiński na własne życzenie przeniesiony do służby liniowej²⁾. Teraz do głosu przyjsć miały władze cywilne. Uprzednio już wezwano niezatrudnionych w administracji Księstwa byłych oficjalistów pruskich do opuszczenia kraju. Powołany z urzędu do zajęcia się więzionymi na Pradze, minister policji Aleksander hr. Potocki był figurantem, pozbawionym energii. Z jednej strony staropolskim „republikańskim” zwyczajem nie chciał narazić sobie jakobinów, z drugiej obawiał się dotknąć króla gnębieniem winnych współplemieńców³⁾.

Fryderyk August, powiadomiony o napotykanym przez Radę trudnościach, postanowił publicznym aktem wesprzeć jej nadwyrężoną powagę. Dlatego w odezwie z powodu odebrania Warszawy zaznaczył: „Nasza Rada Stanu przez swą wierność, gorliwość i światłe zarządzenia, a nawet przez troskliwość zatrzymania się w czynności przy pomocy różnych przesiedleń, wspierana przez wszystkie władze konstytucyjne, ożywione tym samym duchem, zdołała zabezpieczyć prace rządu o tyle, o ile okoliczności na to pozwoliły”⁴⁾.

Król podzielał więc odrazę swoich ministrów do działań rewolucyjnych i niekonstytucyjnych, zagrażających może jego prawom zwierzchniczym. Natomiast wobec zagadnienia wysiedlania pruskich poddanych zajął stanowisko wręcz odmienne, aczkolwiek osłaniane względem na dobro Polaków. W gruncie rzeczy, wbrew twierdzeniom ostrej noty rządu pruskiego, wydano z kraju tylko 69 Prusaków, których karygodne zachowanie się w czasie okupacji austriackiej zostało stwierdzone. Wyplacono im z góry pensję miesięczną i na koszt rządu odstawiono do granicy pruskiej. Większość podejrzanych, zwolnioną przez ministra policji (który niezgorsze ciągnął

¹⁾ Łubieński do Brezy, 13.VI.1809, B. K. 3998, f. 53. Niemcewicz, t. I, s. 116, 128, 133.

²⁾ Willaume, *Amilkar Kosiński*, Poznań 1930, s. 47—8; Pawłowski, s. 464—7.

³⁾ B. K. 3998, 58.

⁴⁾ A. E. Pologne, Suppl. 17, f. 149, z 24.VI.1809. Gaz. Warsz. nr. 55, s. 961 n., Falkowski, t. III, s. 172, inna odezwa A. E. Saxe 78, f. 328; por. Handelsman. t. I, s. 170.

stań „uboczne” dochody), pozostawiono w departamencie poznańskim a nawet w samej Warszawie¹⁾.

Na przedstawienie prezesa Izby dóbr koronnych, Małachowskiego, donoszącego o wrogim dla Polaków nastroju licznie zatrudnianych w administracji dóbr koronnych oficjalistów pruskich, król wprawdzie nie zabronił wydać winnych, ale zastrzegł się przeciwko masowemu stosowaniu środka, mogącego obrażać zasady sprawiedliwości, sprzeciwiającego się nade wszystko potrzebie dania Polakom przykładu dobrej gospodarki. Pozostał więc w zarządzie dóbr państwowych intendent Colomb, działający stale na szkodę swoich chlebobawców, pozwalający sobie na ubliżanie Radzie Stanu w piśmie podpisanym przezeń w części tekstu niemieckiego, gdyż tego języka używano w korespondencji „Izby Administracyjnej Dochodów Korony Ks. Warszawskiego”²⁾. Zalecana przez króla łagodność wobec Niemców obruszyła nawet zbyt gołębiego serca, jak na ministra policji, A. Potockiego, który z początkiem lipca przekonawszy się, że $\frac{3}{4}$ aresztowanych to ludzie niewinni, wypuścił ich, ale zupełną bezkarność uznał za szkodliwą dla bezpieczeństwa publicznego³⁾.

Pod tym względem różnica narodowości tworzyła poważną zaporę między Fryderykiem Augustem a Polakami. Król nie doceniał niebezpieczeństwa, wynikającego z nagromadzenia w urzędach żywołu wrogiego państwu, urabiającego ujemnie nastroje mas, a gotowemu każdej chwili co najmniej spaczyć zarządzenia władz.

W przekonaniu Fryderyka Augusta mogli oni być pomostem łączącym dwie narodowości, złączone dość luźno osobą panującego. Urzędnicy Niemcy mogli być dla króla, lubującego się w uzgadnianiu doniesień, organem sprawdzającym i kontrolującym⁴⁾, źródłem infor-

¹⁾ Protokoły czynności Rady St., sesja 61, 1.IX.1809, A. D. 66 *sz.*, „Opinia Rady Ministrów do N. Pana”, 6.IX.1809, A. D. R. Min. vol. 275, f. 318.

²⁾ F. August do Małachowskiego, 3.V.09 A. D., M. s. s., 34/1807, f. 25; Protokoły Rady St., A. D. 86 *sz.* f. 77; dwujęzyczne ogłoszenia Colomba, Gazeta Warszawska, 1811, s. 1399, 1783 i in. Niemcewicz, t. I, s. 116.

³⁾ A. Potocki do króla 5, 18.VII.09, A. D., M. s. s., 92/1808, f. 175, 182; Rząd usprawiedliwił swoje zarządzenia, zwłaszcza wobec inwalidów pruskich, w ten sposób: sąd cywilno-wojskowy ustanowiono na zasadzie przepisów (Diennik praw, No. 10), skasowano 20.VI, oddając winnych pod sąd kryminalny, występnych oddano z służby i kraju na podstawie 83 art. konstytucji i dekr. król. z 10.XII.1807, (o obywatelstwie Ks. Warsz.) A. D., 86 *sz.*, f. 59.

⁴⁾ Jeden z nich, b. dyr. poczt Rzplitej, aresztowany przez Kościuszkę jako konfident rosyjski, „Sartorius de Schwanenfeld, vieillard polonais, ou indigène du Duché de Varsovie, qui n'est plus dans les affaires” uważał, że niechęć Polaków zwracała się tylko przeciw Prusakom, którzy swą działalnością kilku ostatnich dziesiątków lat na nią zasłużyli. „Réflexions sur la prétendue haine nationale entre les Polonais et Allemands, par un indigène émérite, en décembre 1809”. S. (ächsisches) H(auptstratsarchiv w Dreźnie) loc. 3597, por. Handelsman, t. I, s. 415, t. II, s. 162.

macyj w chwili, gdy nawet czerpiąca swą siłę i powagę z wykładni woli monarszej Rada Stanu zdawała się zapominać o swym mocodawcy, przekraczając swój zakres działania. Bacznie zważający na tego rodzaju uchybienia, Fryderyk August wstrzymał dekretem z 27 lipca 1809 uchwałę Rady z 15 t. m. dotyczącą rozłożenia ciężarów publicznych, ustanowionych przez sejm. Według konstytucji rozkład ciężarów należał do rad departamentowych, Rada zaś nawet przysługującą sejmowi władzę ustanawiania podatków sobie przypisywała. Tłumaczyły co prawda postępowanie Rady okoliczności wojenne, rozrywające zwykły tok urzędowania. Natychmiastowe wkroczenie króla przekonało ją, że Fryderyk August nie zrzekł się roli najwyższego organu kontrolującego prawidłowość jej postępowania¹⁾.

Pobytowi w Frankfurcie zapowiadał bliski koniec zawarty przez Napoleona 12 lipca rozejm w Znojmie. Równocześnie nadeszła wiadomość o wkroczeniu ks. Józefa do Krakowa²⁾. Wdzięczny Radzie Stanu „za pośpiech, który (okazała) w donoszeniu.. zdarzeń przyjemnych”, odpisywał: „Chwała, którą się wódz i wojsko nasze na nowo stąd okryli, napelnia czułą pociechą serce nasze”³⁾.

Dłużej trwały kłopoty saskie. Już po zawarciu rozejmu Thielmann gotował się uderzyć na Drezno, słabo obsadzone przez oddział generała Am Ende, (3190 piechoty i 120 jazdy przeciwko 3000 piechoty, wspartej 1000 jazdy i artylerią). Ponieważ warunki rozejmu nie określiły linii demarkacyjnej w Saksonii, zażądał Thielmann od Austriaków opuszczenia stolicy. Rokowania zakończył rozkaz arcyks. Karola, nakazujący powrót do Czech. Po zajęciu stolicy 22 lipca przez Sasów, działania wojenne ograniczyły się do przepędzenia oddziału ks. Brunświckiego, który wymkawszy się przez Merseburg, zdołał dotrzeć do zbawczego wybrzeża bałtyckiego.

Wydarzenia te opóźniły nieco powrót króla, który nie czekając jednak na zupełne uspokojenie kraju, zostawił część dworu w Frankfurcie, a sam 9 sierpnia stanął w Lipsku, a w trzy dni potem wjechał do swej ulubionej stolicy⁴⁾. Właśnie ostatni oddział partyzantów, idących z Czech na pomoc ks. Brunświckiemu, został 10 sierpnia rozbity. Ostatni wystrzał zakończył kampanię saską, która w gruncie rzeczy nie miała żadnego wpływu na przebieg zmagania na głównym terenie wojny,

¹⁾ Wypis z prot. R. St. ses. z 8.VIII.1809, A. D. 56 sz, f. 43.

²⁾ F u n c k, s. 407; *Koresp. Poniatowskiego*, t. II, s. 225—8.

³⁾ A. D., M. s. s., 76/1809, f. 113, z 26.VII.1809.

⁴⁾ L a r i s c h, s. 111—8; F l a t h e, t. III, s. 57 n., 340 n., *Gaz. Warsz.* nr. 66, s. 1196, nr. 67, s. 1225.

Wypadało goić rany zadane nietylko dobrobytowi ale i orjentacji politycznej Sasów. Z przykrym uczuciem przychodziło królowi przyznać słuszność spostrzeżeniom, wypowiedanym przez swego zaufanego ministra niby to w listach do Brezy, w rzeczywistości przeznaczonych i będących najczęściej drogowskazem króla.

„Te przygotowania króla pruskiego — pisał Łubieński — nadzwyczajne a cichaczem, te zwłoki Rosjan i odmówienie niejako wspólnego z Francuzami działania, te szeptu w Saksonii, Westfalii ludu, zdradzającego niejako sekretne układy przeciw Francji”... Fryderyk August musiał w duchu przyznać słuszność i tej uwadze: „Polak tylko idzie prostą drogą i... stał się dzielną pomocą”¹⁾, nie dopuściwszy do połączenia się nad Bałtykiem Austriaków z Anglikami i Prusakami, działaniami swymi przynosząc Napoleonowi bądź co bądź skuteczną dywersję.

¹⁾ B. K. 3998, f. 48, z 28.V.1809.